Nr. 88. Kraków, Czwartek 16 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Dr. Karol Lewakowski przed wyborcami.

Lwów, 14 kwietnia.

(:) Nie pamiętam tak zapełnionej sali ratuszowej, jak dzisiaj, na sprawozdaniu poselskiem dr. Lewakowskiego.

Zgromadzenie zapowiedziane było na godzinę 7 wieczorem, a już na pół godziny przedtem sala i galerye były tak pełne, że trudno było pojąć, gdzie się pomieszczą coraz to nowe i nowe tłumy, które ciągle napływały. Z nacisku zaczęły aż szyby z okien wypadać, ale kiedy na estradę wszedł dr. Lewakowski, zrobiło się najpierw bardzo cicho, a potem zgromadzenie wybuchło przeciągłą owacyą dla posła.

Przewodniczącym wybrano p. Walichiewicza, a gdy ten zawiadomił zebranie, że na sprawozdanie dr. Lewakowskiego przybył poseł Bojko, wybuchły ponowne oklaski i wołania: „Niech żyje poseł Bojko! Niech żyje Lewakowski!“

Mowa p. Lewakowskiego trwała z górą dwie godziny. Zastrzegłszy się na wstępie, że swoją sprawę osobistą odkłada na koniec, dał mowca najpierw ogólną charakterystykę obecnego położenia politycznego, jakie się wytworzyło już po upadku koalicyi. Stronnictwa Izby, zbliżywszy się i poznawszy we wspólnej akcyi, odnalazły się wzajemnie. Powiedziano sobie: taż my dzieci jednej matki. Reakcyjne Koło polskie, rzuciwszy się w objęcia lewicy niemieckiej, odkryło w niej wszelkie cnoty klubu Hohenwarta, a bolały je tylko niesnaski między tą lewicą i antisemitami, którzy niemniej reakcyjne zdradzali tendencye. Ale jeżeli co ostatecznie te kluby połączyło, to natręctwo rządu z ks. Windischgraetzem na czele, który był tak niedelikatnym, iż znów wystąpił z reformą wyborczą. I tu leży sekret tej niezmordowanej pracy, której erze koalicyjnej zaprzeczyć niepodobna, pracowano bowiem *pro domo sua*.

Jako sprawę najnaglejszą, uznano zaraz ustawę karną. Z reformą tą starano się załatwić, zanim opinia publiczna opamięta się i oceni wartość „kauczukowych“ paragrafów. Jednak przesolono potrawę i znaleźli się tacy, co się na niej poznali, i rzecz ta, prawie gotowa, znikła nagle z widowni, a powstał tylko wstyd, że wśród posłów naszych, którzy należą do narodu, tak gorąco o wolność walczącego, znaleźli się ludzie, którzy takie łańcuchy, śruby i kneble na naród swój i na ludy inne fabrykować pomagali.

W podkomitecie dla reformy wyborczej prowadziły stronnictwa równocześnie niskie targi, aby przy tej sposobności jak najwięcej dla siebie urwać, a Koło polskie odegrało wstrętną rolę inicyatywy w sprawie tak niepopularnej, jak wniesienie projektu, ściśle zastosowanego do zarysów rządowych. Referat dr. Rutowskiego, dziś pogrzebany, zaszczytu dla nas, Polaków, nie stanowi.

Następnie mowca przedstawił konieczność reformy podatkowej, wytworzoną biegiem wypadków, i przez wzrastające obciążenie podatkowe najbiedniejszych.

Hr. Taaffe, widząc, że dopóki skład Izby się nie zmieni, reforma podatkowa nie przejdzie, wniósł znany projekt reformy wyborczej. Lecz w tej chwili opuszczony, upadł.

Mimo to Izba musiała wziąć pod obrady obie te kwestye, gdyż projektów, opatrzonych aprobatą cesarza, nie mogła lekceważyć. Do reformy podatkowej wzięto się nawet z pewną skwapliwością, bo umierająca Izba przed śmiercią chciała ratować dla siebie, co się jeszcze dało.

Scharakteryzowawszy następnie projekt Steinbachowski i oddawszy mu wielkie pochwały, dr. Lewakowski wykazywał, o ile go w uchwałach swoich większość Rady państwa popsuła.

Przeszedłszy z kolei do innych spraw, jakie zajmowały Radę państwa w obecnym jej składzie, a właściwie w erze koalicyjnej, mowca wskazał, jako jedyną wielką jej zasługę zaprowadzenie postępowania w sądach cywilnych, to jest uchylenie dotychczasowego postępowania pisemnego, a zaprowadzenie natomiast bezpośrednich, ustnych, jawnych rozpraw. Mowca od dawna tą sprawą żywo się interesował i wraz z innymi występował za zmianą procedury cywilnej.

Mówiąc o Izbie — ciągnął dalej dr. Lewakowski — mam na myśli tylko te trzy wielkie stronnictwa, które stworzyły nieboszczkę koalicyę, a których serwilistyczne wobec rządu występowanie spowodowało, iż od dłuższego już czasu każdy rząd uważa je za swoją większość i używa ich, jak się mu podoba. Z temi trzema stronnictwami hr. Badeni nie potrzebował się liczyć i faktycznie kieruje niemi.

Natomiast z opozycyą rozpoczął od razu grę dwulicową: począł jej robić koncesye tak daleko idące, iż zdawałoby się, że właściwie te stronnictwa kierują rządem. Przypomnę tylko stan wyjątkowy w Pradze, który, z czego się mowca cieszy, zniesiono dla ugłaskania Młodoczechów i skrajniejszych czeskich stronnictw. Dla nich też poświęcono osobę wszechwładnego namiestnika, Czech, hr. Thuna. Do ustępstw, na rzecz nieprzejednanej opozycyi czeskiej zaliczyć należy założenie czeskiego dziennika urzędowego i nietykalność, jaką przyznano czeskim mowom, wygłaszanym w parlamencie. A także spokojna postawa antisemitów podczas dyskusyi budżetowej wskazuje na gotowość rządu do ustępstw na rzecz tego stronnictwa opozycyjnego. Jednem słowem, wszystkie stronictwa opozycyjne doznały czegoś wprost przeciwnego, niż ucisk tej „żelaznej ręki“, znanej w Galicyi. Jeżeli w Wiedniu nie jest możebnem to, co było możebnem u nas, to wina w tem rządzącej u nas koteryi, wina naszej nieporadności i tego zawsze odmiennego zastosowywania ustaw konstytucyjnych do Galicyi, w porównaniu do innych krajów koronnych. Teraz dopiero, jako naczelnik rządu przekonywuje się hr. Badeni, że nie może być orędownikiem koteryi jakiejś i kto wie — czy nie stał się... więcej konstytucyjnie usposobionym, niż sama Izba.

Przeszedłszy do spraw więcej osobistych, dr. Lewakowski wspomniał o swojem złożeniu mandatu w jesieni z. r. Uczynił to widząc bezpłodność prac w Izbie, nad które mowca stawiał wyżej konieczność zorganizowania ludu, przygotowania go do nadchodzących wyborów powiatowych i t. d., do której to roboty wziąć się zamierzał. Jednak przyjaciele polityczni wytłómaczyli mowcy, że byłoby to ze szkodą dla sprawy publicznej, występować w tak ważnej chwili z Izby, więc też mowca cofnął swoją rezygnacyę.

Nastąpiły w Izbie rozprawy nad reformą wyborczą, a obecność dr. Lewakowskiego podczas nich w Kole polskiem przydała się na to, iż sprawę tę gruntownie przedyskutowano. Mowca stawiał kilkanaście poprawek. Wszystkie one upadły w Kole, jednak w komisyi za pośrednictwem Młodoczechów udało się dwie z nich utrzymać.

Jaką jest ta ustawa wyborcza — mówił pos. Lewakowski, — przecież wam wiadomo: ni ona z pierza, ni z mięsa. Potem w dosadnych słowach streścił główne jej cechy, wykazał, jak Galicyę w niej pokrzywdzono i mówił dalej tak mniej więcej:

Jak wam wiadomo, przemawiałem zawsze za powszechnem głosowaniem. Dziś więc argumentów moich powtarzać nie będę, bom je już kilkakrotnie wypowiedział. Dzisiaj zaznaczę jednak, iż obaw przeciw powszechnemu głosowaniu ze stanowiska naszej narodowości podnoszonych nie podzielam, owszem obawy te uważam za małoduszne, godności naszej narodowej uwłaczające, a z wielką polityką, mającą na oku przyszłość narodu naszego, wprost sprzeczne.

Dalej mowca szczegółowo przeszedł czynny udział swój w dyskusyi nad tą reformą wyborczą. Koło polskie wszystkie jego poprawki odrzuciło, a wreszcie i jego samego wykluczyło ze swego grona. Inne wnioski, które mowca w duchu wolnomyślnym w Kole stawiać zamierzał, wprowadził do komisyi za pośrednictwem kolegów z klubu młodoczeskiego. W Izbie zamierza mowca bronić prawa powszechnego głosowania i głosować będzie za takim wnioskiem, chociażby on miał upaść. Zamierza on stawiać w Izbie wszystkie te same wnioski, które w Kole upadły, a w razie gdyby ostatecznie tylko projekt rządowy mógł przejść, będzie mowca głosować za nim, gdyż jest on zawsze postępem i pierwszym krokiem do rychłego zaprowadzenia wyborów powszechnych.

Nie pominął też mowca wniesionych w Izbie przez rząd projektów polepszenia bytu urzędników i zaopatrzenia wdów po nich.

Na koniec zachował sobie mowca głośną sprawę swego wykluczenia z Koła polskiego, a przedtem zaznaczył, że „przed oskarżeniami, które, rozpoczęte niegodną potwarzą (własne słowa dra Lewakowskiego, *Przyp. kor.*), wygłoszoną przez p. Dawida Abrahamowicza, przez kilka miesięcy sypały się gradem, aż obecnie znalazły swój kulminacyjny punkt“, ani słowem bronić się nie myśli, bo sąd o nich należy do wyborców.

Solidarność Koła polskiego nazwano „solidarnością narodową“. Niesłusznie, bo wierzyć niepodobna, aby się mogło znaleźć w kraju stronnictwo, któreby w sprawach narodowych nie poszło łącznie z innemi stronnictwami. Solidarność naszych posłów w Wiedniu nie zasługuje na nazwę narodowej, a co do solidarności narodowej, to ją raz jeden tam zerwano, a stało się to 5 listopada 1894 r., kiedy kilku członków Koła ośmieliło się brać udział w owacyach urządzonych przez Izbę dla gnębiciela Ojczyzny i wiary naszej, zmarłego cara Aleksandra! Natomiast zbyt często pod pokrywką solidarności narodowej kryje się sobkowstwo klas poszczególnych, ba nawet małych odłamków tych klas lub jednostek. Mowca jako przykład przytoczył zastosowanie tej solidarności, jak w sprawie głosowania swego czasu przeciw upaństwowieniu kolei północnej, jak popieranie bądź co bądź „solidarne“ rządu, który nie dotrzymuje przyrzeczeń w sprawie regulacyi rzek i wielu sprawach innych.

„Narodowej“ solidarności nie złamał mowca nigdy, mimo to pod pozorem jej naruszenia wykluczono go z Koła.

„Nie pojmuję tylko — mówił dr. Lewakowski, — dlaczego chwycono się tak błahego powodu. Wszakże utworzyłem niezawisły od komitetu centralnego komitet wyborczy ludowy dla wyborów sejmowych, więc, wedle pojęcia większości Koła, złamałem przez to ich solidarność daleko jaskrawiej, a nie wykluczono mnie za to! Stało się to dopiero, kiedy w obronie praw konstytucyjnych, w obronie wolności zgromadzeń głosowałem z większością Izby. Uczyniłem to z rozmysłem i w przeświadczeniu, że przez takie głosowanie zrywam solidarność w dotychczasowem jej znaczeniu, że jednak działam zgodnie ze sprawiedliwością i w myśl zapatrywań moich wyborców.

Kiedy większość spostrzegła się, że wykluczenie moje nie zgadzało się z przyjętemi formalnościami, poczęto głosić, co powtarzały pisma rządowe, konserwatywne i socyalistyczne, żem się starał o przyjęcie napowrót do Koła. Otóż oświadczam, że przeciwnie do tego Koła, w dzisiejszym jego składzie i przy dzisiejszych statutach, pod żadnym warunkiem nie wstąpię więcej! Solidarność taka, jaka obowiązuje dziś w Kole polskiem, stworzyła jedną koteryę, która wszędzie zajmuje stanowisko wybitne i wymaga dla siebie bezwzględnego posłuszeństwa. Opanowała ta koterya wszystkie komisye w Radzie państwa i tutaj nie dopuszcza do głosu przekonań przeciwnych.

Dr. Lewakowski długo jeszcze i wyczerpująco mówił o tej kwestyi solidarności i zakończył temi mniej więcej słowami:

„Jeśli się nie odrazu utworzyło silne opozycyjne stronnictwo, to dziwić się temu zbytnio nie można. Wszak wszyscy wiemy, jakiego koterya stańczykowska wymaga dla siebie posłuchu, jak kruszy przekonania, jak się nie cofa przed żadnym środkiem, jak jest mściwą, jak łamie egzystencye ludzkie! Wszelkie moje usiłowania napotykały na te zapory. Konieczność zmusiła mię w tej pracy szukać przecież sojuszników, a gdzież ich szukać miałem, jeżeli nie pomiędzy włościaństwem?! Zrazu wahałem się długo, zanim wstąpiłem na tę drogę, albowiem wmawiano w nas nieustannie, że chłop jeszcze nie dojrzał do życia politycznego, że nie ma poczucia obywatelskiego i narodowego. Poprostu sztucznie oddzielano nas od włościaństwa. Dziś, kiedy wstąpiłem pomiędzy lud, tak prawy choć prosty, kiedym się zbratał z nim, kiedym bliżej poznał serca jego i myśli, kiedym ujrzał te skarby, drzemiące pod strzechą — błogosławię tę chwilę!

Mowę posła Lewakowskiego przerywano kilkakrotnie brawami i okrzykami, wyrażającemi zgodę na jego zapatrywania.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos prof. Jägermann wnosząc wotum zaufania dla Lewakowskiego, poczem ze stronnictwa socyalno-demokratycznego zabrał głos drukarz p. Hudec. Zaznaczył on, że nie należy do tych, co zupełnie godzą się na politykę dr. Lewakowskiego. Owszem pomiędzy stronnictwem ludowem a socyalno-demokratycznem (do którego mowca należy) toczą się nieraz ostre spory, lecz teraz muszą mu i socyaliści wyrazić swoje uznanie. Najwyższy już bowiem czas, aby miejsce dotychczasowej osławionej „solidarności“, zajęły inne hasła, któreby sprawiły, żeby w poselstwie naszem odgrywały decydującą rolę sprawy krajowe i narodowe, a nie, jak dotychczas, osobiste. Przypomniał mowca sprawę wspomnienia pośmiertnego dla cara Aleksandra III, przyczem większość Koła odegrała rolę przynoszącą hańbę polskiemu imieniu, i zakończył poparciem wniosku o udzielenie postawionego poprzednio wotum zaufania dla posła Lewakowskiego. *(Przeciągłe oklaski.)*

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Uchwalono też drugi wniosek postawiony przez p. Hudeca, a wyrażający oburzenie na Koło polskie za jego politykę, a specyalnie za postępowanie jego z dr. Lewakowskim. Zgromadzenie zakończyło się o godz. 10 wieczorem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(?) Jeden z półurzędowych dzienników wiedeńskich zamieścił dziś artykul, opiewający „siłę żywotną i czyny bohaterskie naszego parlamentu“, z widocznym celem zachęcenia go do przyjęcia dość sporej ilości bądź to wniesionych, bądź to wnieść się mających przedłożeń rządowych.

Już pomysł ten bardzo był niefortunny, a jak niedołężne wykonanie, dowodem przyjęcie, jakiego doznało przedłożenie o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej w Izbie, które uważają niejako za odpowiedź parlamentu na owe półurzędowe ekspektoracye.

Charakterystyczną jest okoliczność, że posłowie czescy i członkowie lewicy z całą energią wystąpili przeciw przedłożeniu, mimo, że w zasadzie pragną upaństwowienia tej sieci kolejowej.

Z przemówień poszczególnych posłów wynika, że właśnie odrzuceniem przedłożenia rządowego chcą dać dowód swojej siły, a „czyn“ ten uważają za skuteczny środek do agitacyi wyborczej. Bo, że i o tem, a może wyłącznie o tem myśleli mowcy, świadczą silne akcenty, jakich w mowie swojej użył członek liberalnej lewicy, poseł Gross. „Zaklinam was — apostrofował p. Gross parlament — byście głosowaniem za przedłożeniem rządowem nie stworzyli najsmutniejszej karty w historyi kolejnictwa w Austryi“. Ten chorobliwy patos dziwnie brzmi w ustach członka kapitalistycznej lewicy liberalnej, a już zgoła śmiesznie w ustach syna byłego dyrektora północno-zachodniej kolei. Nie naraziłby się na śmieszność, gdyby nie chodziło o tak ważną dla wyznawcy zasady „Besitzstandu“ rzecz, jak mandat.

Ogólne panowało dziś w parlamencie przekonanie, że los przedłożenia rozstrzygnięto, i że się drugiego czytania w Izbie nie doczeka.

Możebne, że to zdanie zbyt pesymistyczne wywołała dzisiejsza dyskusya w Izbie. Przedłożenie przekazano odnośnej komisyi, w której musiałoby być bardzo szybko załatwione, gdyż 15 maja kończy się termin, do którego stanowcza decyzya zapaść powinna.

Niedotrzymanie tego terminu zwalnia obie strony od wszelkich zobowiązań. Musiałyby zatem rokowania być zupełnie na nowo podjęte, a w takim razie odbyłyby się zapewne na innych podstawach.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej wypełniła w zupełności dyskusya nad projektem rządowym wykupna austryackiej drogi żelaznej północno-zachodniej i południowo zachodnio-niemieckiej kolei łączącej. Wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw projektowi rządowemu, którego bronił jedynie tylko minister dróg żelaznych generał Guttenberg.

W toku dyskusyi po p. Kaizlu zabrał głos p. Schlesinger, który zapisał się wprawdzie jako mowca *pro*, ale oświadczył, że nie ma wcale zamiaru bronić projektu rządowego. Jest on tylko za upaństwowieniem powyższych dróg żelaznych, ale uważa warunki objęte projektem rządowym za niemożebne do przyjęcia.

W tym samym duchu przemawia p. Gross, który wykazuje, że akcyonaryusze otrzymaliby wyższe dochody, niż pobierane kiedykolwiek

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

40 (Ciąg dalszy.)

Sędzina kipiała wewnątrz; wzgląd atoli na syna, powracającego z więzienia, jakoteż na siebie samą, kłódkę jej na usta wkładał wobec człowieka, o którym na pewne nie było wiadomo, ani, po czyjej stoi stronie, ani, czy stoi po czyjej stronie. Stłumiła więc w sobie ton, jakim mu odpowiedzieć miała, i odpowiedziała, względnie spokojnie:

— Komu, proszę pana, ojczyznę wydarto, komu język wydzierają, czyją wiarę prześladują, temu trudno, bardzo trudno w pańskiem kółku się obracać...

Na to, zupełnie spokojnie, odpowiedział jej sowietnik:

— Eh, proszę pani dobrodziejki: ojczyznę wydarto?... Czy wydziera się co temu, kto sobie wydrzeć nie da?... A przytem: ojczyzna moskiewska taka dobra, jak polska; tylko, ponieważ Moskale polską ojczyznę opanowali, więc chcą, żeby ich była górą... Co Polakom szkodzi dogodzić im i ze swoją się przed nimi nie popopisywać ojczyzną?... Kochają Polacy swoją: niech kochają, ale dla siebie, w sercu, w głębi serca, nie na pokaz... Toż samo z językiem: po co się nim chwalić, kiedy równie dobrze porozumiewać się można po polsku, jak po moskiewsku?... Toż samo z wiarą: czy Pan Bóg nie jeden?... Nawet żydowski Pan Bóg jest ten sam, co chrześcijański, i jednakowo modlić się można w kościele, w cerkwi i w bóżnicy... Wierz mi, pani dobrodziejko: gdyby się Polacy tego trzymali, to carby im zapomniał powstania, bunty, spiski, i nie dziś, nie jutro, ale w nie bardzo może oddalonej przyszłości ministrami byliby nie Moskale, ale Polacy, gubernatorami nie Moskale, ale Polacy, generałami nie Moskale, ale Polacy, czynownikami nie Moskale, ale Polacy, tu, w Rosyi, w imperyi całej... Za to tylko, iżby swoją ojczyznę parawanem zasłonili, ze swoim językiem się nie drożyli i swojej wiary za lepszą od innych nie mieli, nietylkoby się z Moskalami zgodzili, aleby nad nimi zapanowali: opanowaliby Rosyę i... mogliby, gdyby się im podobało, Rosyę Polską przezwać... Czy byłoby to źle?...

— Za taką cenę — wybuchnął chłopak, zrywając się i prostując — nie chciałbym być carem nawet!...

— Kaziu!... — krzyknęła sędzina głosem, w którym czuć się dawało strwożenie — siadaj i bądź cicho!...

Kazio usiadł, a sowietnik się odezwał:

— Niech się mnie pani dobrodziejka nie lęka... Ja ani Polak, ani Moskal: jestem sobie Allopp... Gdyby się jaki Konarski do mnie zgłosił, nie wydałbym go, ale postarałbym się wyperswadować mu, ażeby Polaków namawiał nie do wyzwolenia Polski, ale do zawojowania Moskwy... ze *Swodem* pod ręką, zamiast z pałaszem w ręku...

Rzekłszy to, pożegnał się i odszedł. Po odejściu jego sędzina wzięła w dłonie głowę Kazia, ucałowała go w czoło i powiedziała mu:

— Wyrzekłabym się ciebie, gdybyś za sowietnika poszedł radami... Im bardziej nas gniotą, tem twardziej przy swojem stać winniśmy... Nie pożądamy cudzego, upominamy się o swoje... — Po chwili dodała: — Miałam i mam do was żal, żeście go, Konarskiego, nie zasłonili... Ale... Śmierć życie daje...

III.

Sędzina się nie omyliła, gdy śmierci Konarskiego życiodajność przypisała. Ożywiła ona społeczeństwo — wydała owoce, i obfite, dla których rolę uprawili Moskale sami. Śmierć jego — śmierć piękna, apostolska — przystrojona w uroki, jakie perspektywa do spółki z upływem czasu wytwarza, wywołała w społeczeństwie polskiem ruch w tym kierunku, w jakim nastąpiła. Ruch ów równocześnie wszczął się w kraju i za granicą. Za granicą, śród wychodźtwa, zaroiło się od ochotników na taką, jak Konarskiego śmierć. Niesłusznem jest pomawianie poezyi o nastrojenie umysłów, jakie się w latach piątego dziesiątka XIX wieku przejawiło. Nie ona pchnęła emisaryuszów na ziemie Polski. Mickiewicz przestał już był tworzyć; Słowacki wprawdzie w Beniowskim ugryzł tych, co na spiski powstają i w wierszu „Do Autora trzech psalmów“ powstał przeciwko tym, co drżą, „gdy z ducha gminu błyśnie w ogniach twarz człowieka“ i których „straszy twarz Kilińskich“, — lecz Słowacki na emigracyi uznania nie posiadał, a w kraju go się jeszcze był nie dobił; o Krasińskim dość powiedzieć, że poetyczne jego natchnienie podyktowało mu „Psalmy“, gromiące całą ducha potęgą ruch, przez śmierć nie hetmańskiego potomka wywołany. Konarskiego — postać, nadającą się do ubrania jej w ramy strof płomiennych — prześlepili wielcy nasi poeci, — a nawet jeden z nich, największy, wystosował „Do Matki Polki“ ostrzeżenie, przerażające matki, których synowie okazują skłonności do kroczenia drogą Konarskich. Pomniejszych kilku poświęciło mu utwory, nie posiadające warunków górnego polotu: wpływ przeto, jaki śmierć jego na umysły w ogóle wywarła, nie kanałami poezyi, ale wprost z Pohulanki, placu egzekucyi w Wilnie, wyszedł i rozszedł się śród ogółu polskiego.

Na emigracyi odbił się on w Towarzystwie demokratycznem polskiem; w kraju — w sercach młodzieży.

„Śmierć za spisek!“ Spisek, w nimbie takiej pięknej śmierci, nabrał uroku nieopisanego. W żadnej dziejów Polski porozbiorowych epoce nie było spisków tyle, co pomiędzy rokiem 1839 a 1846. Spiski stały się potrzebą momentu, odczutą przez ogół, nieuzdolniony do snucia takich głębokich, samobójstwem brzemiennych pomysłów, jakie wyjawił sowietnik Allopp, poprzednik na tej drodze smutnej pamięci margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Samozachowawczy narodu polskiego instynkt bronił się, broni się i bronić się będzie przeciwko najwymowniej mu doradzanej „zgodzie z losem“, wydmuchniętej następnie w uliberyowany „trójlojalizm“.

Na drodze tej to obrony rodziły się spiski, jak grzyby po deszczu, po szkołach zwłaszcza. Szkoła wyższa jedna tylko pozostała na całej przez Moskwę zagarniętej przestrzeni ziem dawnej Rzeczypospolitej. Zniesiono uniwersytet w Warszawie, zniesiono uniwersytet w Wilnie, zniesiono liceum w Krzemieńcu; wileńskie i krzemienieckie naukowe i finansowe zasoby przeniesiono do Kijowa, do *„matiry ruskich horodów“*.

Do tej „ruskich grodów macierzy“ przeniosły się wileńskie, filomatsko-filareckie tradycye.

Zaledwie, pod wezwaniem św. Włodzimierza, uniwersytet kijowski otworzony został, wnet odkryto spisek — spisek Gordona; gromadka młodzieży poszła na Kaukaz, w soldaty, i następnie rzadkim był rok, w którymby pewien mniejszy lub większy procent słuchaczy wszechnicy kijowskiej skazywanym nie był na branie udziału w pokonywaniu broniących wolności Czerkiesów. W zwyczaj to weszło; spisek do gruntu kijowskiego przyrósł niejako: każdy niemal z gimnazyów w krajach zabranych młodzieniec, wybierając się do uniwersytetu, szedł na spiskowanie z perspektywą skończenia tak, jak Konarski. Śmierć taka w idealnem przedstawiała się oświetleniu. Młodzi ludzie nastrajali się do niej, wyobrażając siebie bądź patrzących w lufy zmierzonych do ich piersi karabinów, bądź też wobec drzewa szubienicy, którą stawiali na równi z krzyżem. Umysły młode opanowało pragnienie męczeństwa, do którego prowadził spisek.

(C. d. n.).

a nadto podwyższyłby się znacznie ich kapitał. Państwo natomiast poniosłoby uszczerbek w wysokości dwóch do trzech milionów. Rząd uczyniłby zatem najlepiej, gdyby wycofał swój projekt. Że jednak projekty rządowe muszą być przekazane komisyi, przeto życzyć sobie należy, aby projekt rządowy nigdy nie wyszedł z komisyi. Mowca zaklina Izbę, aby układu o wykupno nie zatwierdzała, gdyż stworzyłaby przez to jednę z najsmutniejszych kart dziejów rozwoju dróg żelaznych w Austryi.

P. Steinwender twierdzi, że projekt zawiera darowiznę 20 milionów na rzecz akcyonaryuszów. Po odrzuceniu obecnego projektu należy jednak pomyśleć o wykupnie obu linij. Można je jednak nabyć taniej, a ewentualnie wymusić odpowiedniejszą cenę.

Minister dróg żelaznych Guttenberg zastrzega sobie udzielenie w komisyi merytorycznych odpowiedzi. Rząd jest przekonany, iż tylko przez zakupno wszystkich linij włącznie z koleją doliny Łaby, da się osiągnąć zamierzony cel, mianowicie rozszerzenie sfery taryfowej polityki państwowej i odpowiednie rozwiązanie kwestyi taryfowej. Mowca podnosi, że w rozszerzonym obrębie kolei nie może brakować kolei doliny Łaby, gdyż przez nią osiągnie państwo najkrótsze połączenie między Dunajem a Łabą. Bez objęcia tej linii upaństwowienie będzie miało tylko małą wartość. Linii dolnej Łaby nie można przejąć w drodze koncesyi, dlatego nabycie całej sieci jest tylko możliwem w drodze kupna. Podniesione zarzuty nie osłabiły rządu w jego przekonaniach. Mowca prosi o przekazanie przedłożenia komisyi, gdzie rząd swoje stanowisko dokładnie wyłuszczy.

P. Kaftan podnosi nadzwyczajne ekonomiczne znaczenie upaństwowić się mających linij; oświadcza jednak, iż państwo stare linie przepłaciło, a nowych nie nabywa tanio.

P. Lueger stwierdza, iż przedłożenie, skoro tylko je ogłoszono, spotkało się z zarzutami ze wszystkich stron. Mowca ubolewa, iż minister na wywody posłów nie odpowiedział ani jednem słowem i oświadcza, iż głosować będzie przeciw przekazaniu przedłożenia komisyi.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca Menger oświadcza, iż obecny projekt jest niemożliwy do przyjęcia. — Mowca pragnie, aby na przyszłość przy wnoszeniu tak ważnych projektów, rząd przedkładał zawsze wyczerpujące motywa i aby się powiodło przeprowadzić upaństwowienie kolei północno-zachodniej w sposób obciążający ludność.

Po wyczerpaniu dyskusyi projekt rządowy przekazano komisyi kolejowej i odroczono posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 kwietnia.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie w Wiedniu, jako gość cesarza austryackiego. Na innem miejscu podajemy głosy prasy zagranicznej, podnoszącej polityczne znaczenie tej wizyty. Że ona ważną jest i znaczącą dla ułożenia się stosunków zagranicznych, to wykazaliśmy także w jednym z naszych wstępnych artykułów. Inna rzecz, jak pobyt cesarza niemieckiego w stolicy austryackiej oddziaływać musi na nas, jako Polaków. Przecież pod rządami i auspicyami cesarza Wilhelma odbywa się istny pościg za żywiołem polskim, jako wrogim dla państwa, podkopującym jego organizm i przyszłość, — podczas gdy w Wiedniu, dokąd przybył ten sam cesarz, ster polityki wewnętrznej i zagranicznej spoczywa w tej właśnie chwili w ręku polskiem i nikt z tego powodu obaw o całość nawy państwowej nie podnosi.

Cesarz Wilhelm aprobuje w swojem państwie system wręcz przeciwny od tego, na jakim, z bardzo dobrym skutkiem, oparł się rząd austryacki. Czy to nie powinno dać wiele do myślenia cesarzowi niemieckiemu i jego doradcom? Nie mamy wcale pretensyi i nie wzdychamy wcale za tem, aby cesarz Wilhelm wśród Polaków szukał kandydatów na ministrów; wyrzekamy się tego zaszczytu zarówno w Austryi, jak Prusiech. Wiele to robi hałasu, a kraj stąd korzyści nie ma żadnej. My żądamy tylko, aby ludności polskiej, tak w Austryi, jak pod zaborem pruskim, dano przynależne jej i konstytucyą zagwarantowane prawa, aby nie traktowano jej, jako wyjętej z pod praw, w całem państwie obowiązujących. Pełnego wymiaru tych praw nie dano nam w Austryi, a w Prusiech dzieją się pod tym względem gwałty, tylko siłą pięści poparte.

Radzibyśmy przecież doczekać się zwrotu w polityce pruskiej, polegającego na poszanowaniu wobec nas zasad moralnych, które zarówno decydować powinny w polityce, jak w życiu społecznem i rodzinnem. Wtedy znaleźlibyśmy także słowa uznania dla monarchy, który tę uczciwą politykę aprobuje....

Z Paryża.

Gaulois podaje nader sensacyjną wiadomość, jakoby książę Łobanow, rosyjski minister spraw zagranicznych, czynił usiłowania, zmierzające do pogodzenia Francyi z Niemcami. Celem tej akcyi ma być osiągnięcie na ewentualnym kongresie europejskim większości przeciwko Anglii. Według wymienionego dziennika dyplomacya rosyjska sądzi, iż nieuniknionem jest zwołanie kongresu dla rozwiązania antagonistycznych interesów międzynarodowych, a w pierwszym rzędzie dla uregulowania kwestyi egipskiej. Otóż Rosya zainteresowana jest w tem, żeby dążności Anglii nie uzyskały przewagi na kongresie, i dlatego Rosyi zależy na pogodzeniu Niemiec z Francyą i, co za tem idzie, wciągnięciu Niemiec do polityki antiangielskiej.

Gaulois łączy z powyższem doniesieniem śmiałą kombinacyę podziału Belgii i Holandyi. Dziennik ten wspaniałomyślnie odstępuje Holandyę Niemcom, a Belgię zatrzymuje dla Francyi.

Matin jednakże doradza Francyi porozumienie się z Anglią. Londyński korespondent tego dziennika tłómaczy, że p. Bourgeois popełnił błąd dyplomatyczny, iż chciał traktować kwestyę egipską, jako międzynarodową, i to w chwili, kiedy mocarstwa trójprzymierza popierały Anglię. To też Anglia mogła na to śmiało odpowiedzieć, że p. Bourgeois nie ma prawa przemawiać w imieniu Europy, skoro Europa nie zażądała ewakuacyi Egiptu.

Anglia wiedziała przytem, że przymierze francusko-rosyjskie, pomimo wszelkich innych pozorów, rozluźniło się cokolwiek od chwili, kiedy socyaliści zdobyli tak poważny wpływ na politykę francuska, a p. Bourgeois w następstwie tego popadł w konflikt z senatem.

Korespondent dziennika *Matin* podziela to zapatrywanie i uzasadnia je treścią politycznego testamentu cara Aleksandra III, który polecił swym następcom, ażeby uważali nadal porozumienie z Francyą, wbrew wszelkim przeszkodom, za podstawę polityki rosyjskiej, dopokąd tylko socyalizm nie zdobędzie sobie przewagi w wewnętrznych stosunkach Francyi. Otóż w myśl tego testamentu chwila obecna właśnie zdolną jest zachwiać przymierze francusko-rosyjskie.

Korespondent sądzi jednakże, że Anglia gotową byłaby do porozumienia z Francyą i że właśnie dlatego Salisbury postanowił ścieśnić plan ekspedycyi sudańskiej wbrew dążeniom Chamberlaina, który domagał się zupełnego podbicia Sudanu.

Z prasy rosyjskiej.

Dzienniki petersburskie zwracają uwagę na notatkę, zamieszczoną w dziale „Odpowiedzi od redakcyi“ w czasopiśmie rosyjskiem *Biesieda*, wychodzącem w Warszawie. W odpowiedzi tej redakcya pisma w następujący sposób charakteryzuje stanowisko pisma względem Polaków:

„Nigdy nie usiłowaliśmy siać nienawiści między dwoma bratniemi narodami: rosyjskim i polskim; przeciwnie, zawsze staraliśmy się wpoić w naszych czytelników miłość do braci Polaków, z którymi żyć los nam kazał. Staraliśmy się tylko podtrzymać w naszych czytelnikach świadomość ich rosyjskiego pochodzenia, staraliśmy się okazać całą wielkość naszej ojczyzny rosyjskiej w Rusi Zachodniej. Jeżeli przytem zmuszeni byliśmy mówić gorzką prawdę o działalności dawnego państwa polskiego, które źle czyniło nietylko ludności ruskiej, ale i narodowi polskiemu, to zaraz zastrzegaliśmy, że synowie nie odpowiadają za grzechy swych ojców. Co się zaś tyczy kwestyi wiary, to my duszą i sercem uznając prawdę świętej wiary prawosławnej, mieliśmy jedynie na celu wzmocnienie w niej synów świętej cerkwi prawosławnej, ludzi rosyjskich, oddawna do niej należących; odrywanie zaś katolików od ich kościoła nie należy do zakresu naszego zadania“.

W gazecie *Swiet* znajdujemy artykuł poświęcony udziałowi Słowian w wystawie niżno-nowogrodzkiej. Dziennik petersburski cytuje wyjątki z *Narodnich Listów*, które wzywają Czechów do zwiedzenia wystawy, i zapowiada, że w jednej z cerkwi miejscowych liturgia dla Czechów odprawiana będzie po czesku. Dalej dziennik wzywa towarzystwa rosyjskie, zwłaszcza słowiańskie, istniejące w Petersburgu, Kijowie i Odessie, ażeby zrobiły wszystko, co można, dla należytego przyjęcia Słowian zagranicznych i to nietylko w Niżnym Nowogrodzie, ale wszędzie, gdzie goście zechcą się zatrzymywać w Rosyi.

Trikupis.

Znany grecki mąż stanu Trikupis umarł w Cannes. Czasy, w których Trikupis i Delianis zmieniali się wzajemnie w sterowaniu rządem w Grecyi, jak dziś Gladstone i Salisbury w Anglii, skończyły się tedy na zawsze.

Charilaos Trikupis był synem znanego pisarza nowogreckiego i męża stanu Spirydiona Trikupisa, który odznaczył się w walce o niepodległość Grecyi, a następnie był deputowanym, prezesem ministrów i posłem w Londynie i Paryżu. Zmarły obecnie polityk urodził się w r. 1832. Ukończył studya prawne w Atenach i Paryżu, a karyerę polityczną rozpoczął już w r. 1852 w poselstwie generalnem w Londynie. Sprawował następnie interesa przy dworze angielskim, a w r. 1863 zawarł traktat o ustąpienie wysp greckich. Poprzednio już deputowany, ministrem został Trikupis w r. 1866. Głównem jego staraniem było uregulowanie funduszów greckich, co mu się jednak nie powiodło. W polityce zagranicznej był umiarkowanym i kilka razy uchronił kraj od konfliktów zbrojnych, do których zmierzał Delianis.

Spicberg.

Jeden z najbardziej na północ wysuniętych krańców ziemi naszej, od 300 lat znany pod nazwą Spicbergu, przypomniał się światu po dwudziestokilkoletniem zapomnieniu. Stało się to za sprawą rozbudzonej w ostatnich czasach chętki do dalekich wypraw naukowych.

Niebawem ma wyruszyć ze Spicberga dalej na północ wyprawa naukowa p. Andrée i towarzyszy, mogąca przynieść nieobliczone rezultaty. W pewnym związku z tą wyprawą jest druga na Spicberg, projektowana ze Stockholmu przez pp. dra Roszkowskiego i Pomiana, o której parokrotnie wspominaliśmy.

Wyprawy te, jak niemniej fakt, że Spicberg dotychczas przez żadne z państw nie został wzięty w posiadanie rzeczywiste, są powodem do przypomnienia nieburzliwych dziejów tego archipelagu północnego, który, jak przypuszczają, zawiera skarby...

Mówimy „jak przypuszczają“, pomimo bowiem mnóstwa wypraw, zwłaszcza w pierwszej połowie naszego stulecia, pomimo kolejnych prób osiedlania się rozmaitych narodowości na Spicbergu w ciągu trzech wieków, wnętrza tych wysp zbadane są zaledwie powierzchownie. Odkryto podobno w kilku miejscach węgiel, a w 1870 r. Szwedzi Nanchof i Wilander znaleźli obfite pokłady fosforytów, które zaczęła nawat eksploatować kolonia robotników szwedzkich. Poza tem nie wiemy nic o bogactwach ziemnych Spicberga, natomiast wiadomo dokładnie, że w różnych czasach znakomicie rozwinięte było rybołowstwo, że bogactwem odznacza się fauna miejscowa.

Kraina ta skalista, a piekielnie zimna! Położona pomiędzy $75^1/_2$ a $80^{\circ} 48'$ szerokości północnej — nawet wśród lata, kiedy słońce nie zachodzi wcale, nie jest w stanie ogrzać się na tyle, aby śniegi i lody stopniały. Stąd też roślinność przedstawia się tam ubogo: mchy, nikłe wikliny na wybrzeżach, i nic więcej.

Mimo to wszystko nie brakło Spicbergowi mieszkańców. Próbowali tam osiedlać się Anglicy, Holendrzy, Francuzi, Rosyanie, Duńczycy, Szwedzi. Wątpić nie można, że kolonizacya Spicbergu dałaby trwałe rezultaty, gdyby: 1) odbywała się pod protektoratem jakiegos mocarstwa, dającego gwarancyę prawidłowego rozwoju koloniom, 2) gdyby, ewentualnie, wyzyskiwanie bogactw naturalnych nie odbywało się sposobem rabunkowym. Ta właśnie gospodarka rabunkowa była przyczyną, że żadna z dotychczasowych kolonij długo w Spicbergu utrzymać się nie mogła.

Archipelag, zwany Spicbergiem, składa się z trzech wysp głównych o powierzchni przeszło 57.000 km. kw. i kilku wysp małych. Jak widzimy, jest to spory kawał lodowatej ziemi, zajmujący co do obszaru trzecie miejsce w szeregu krain podbiegunowych.

Ponieważ niewiadomo, kto pierwszy nogę tam postawił, więc zaszczyt ten z prawa należy się Holendrom Jakóbowi Hemskerek, Janowi Korneliowi Ripp i Wilhelmowi Barents, którzy w 1596 r. odkryli wyspy, a biorąc je za część Groenlandyi, dali im nazwę „Nieuw-land“ (Nowy kraj). Później zmieniono tę nazwę na Spicberg, z powodu ostrych skał, a nazwa ta pochodzi również od Holendrów.

Dość długim jest szereg podróżników do wysp archipelagu północnego, wszelako wyprawy ich nie przyniosły godnych uwagi rezultatów. Dokładniejsze wiadomości zawdzięczamy dopiero wyprawom Nordenskjölda i jego towarzyszów. Wyprawy te powtarzały się nieustannie od 1858 do 1873 r., a rezultatem ich był pomiar południka, badania geologiczne, zoologiczne i botaniczne. Nadto Nordenskjöld odkrył w 1868 r. wał podmorski, łączący Spicberg z Europą, stwierdził więc, że archipelag stanowi dalszy ciąg Skandynawii i pod względem geograficznym należy do Europy.

Z licznych prób kolonizacyjnych zaznaczyć należy trzy poważniejsze:

Pierwsi zaczęli osiedlać się rybacy holenderscy, napływający licznemi gromadami na wyspy Spicberg przy końcu XVII i na początku XVIII stulecia. Rybacy ci zajmowali się głównie połowem wielorybów i wydobywaniem tłuszczu (tranu) rybiego. Założyli nawet kolonię stałą, zwaną Smerenbergiem; kolonia ta miała kilka tysięcy stałych mieszkańców, a letnią porą wzrastała do kilkunastu tysięcy. Ale rabunkowe gospodarstwo zaznaczyło tu swoje skutki po raz pierwszy: gdy zabrakło wielorybów, Holendrzy porzucili Spicberg i kolonia opustoszała.

Znacznie później od Holendrów zaczęli się osiedlać na Spicbergu Rosyanie. Mniej liczni od Holendrów, nie zadawalniali się jednak rybołowstwem, nie pozostawali na wybrzeżach, lecz zapuszczali się w głąb skalistej krainy, polując na renifery, niedźwiedzie i lisy. Zwierzyny tej była obfitość wielka, to też długo trwały łowy, przyciągając coraz to nowych myśliwców. Wreszcie skończyło się na wyczerpaniu. Gospodarstwo rabunkowe po raz drugi dało się kolonistom we znaki. Rosyanie opuścili Spicberg w czwartym dziesiątku b. stulecia.

Trzecią kolonią, mającą najwięcej szans powodzenia, była szwedzka, założona po wyprawie Nanckhofa i Wilandera w 1870 r. Na największej z wysp powstała kopalnia fosforytów, założona przez mnogich kolonistów szwedzkich, i rozwijała się wcale dobrze.

Wówczas to Szwecya, na prośbę kolonistów poddanych swoich, zrobiła pierwszy krok do zajęcia Spicbergu na własność swoją, lecz natrafiła na opór ze strony Rosyi. Na mocy układu pomiędzy obu państwami, Szwecya ustąpiła z wysp, Rosya ich nie zajęła. I tak stoją rzeczy do dziś dnia.

Nie ulega kwestyi, że w miarę dalszych, pozytywnych odkryć, zmieni się z czasem dzisiejsze stanowisko Spicbergu w ustroju międzynarodowym. Łatwo więc pojąć, że nowe wyprawy do zapomnianego archipelagu muszą interesować równie świat naukowy, jak polityczny.

KRONIKA.

Kraków, 14 kwietnia.

Na porządku obrad zwołanego na jutro w czwartek posiedzenia Rady miejskiej, na pierwszem miejscu zamieszczoną została sprawa zaprowadzenia w Krakowie tramwaju elektrycznego. Wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie tej były już przedmiotem obrad Rady, do uchwał wszakże, pomimo nagłości, nie przyszło, dla braku kompletu.

Pani Aleksandra Dąbrowska, artystka opery warszawskiej, bawi obecnie w Krakowie. Artystka przyjęła współudział w najbliższym wieczorze Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w czwartek 26 b. m. w sali „Sokoła“. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego.

Zmarli. Józio Grabowski, liczący 15 lat, uczeń szkoły realnej w Krakowie, syn budowniczego p. Władysława Grabowskiego, młodzieniec pracowity i zdolny, zmarł wczoraj po krótkiej chorobie.

W Warszawie zmarła Zofia z Turowiczów Grabowiecka (Płońska), artystka dramatyczna teatrów rządowych, ceniona w rolach lirycznych.

Z Bochni donoszą nam: Zastępcą marszałka Rady powiatowej w Bochni, w miejsce ś. p. ks. Wincentego Wąsikiewicza, wybrano we wtorek adw. dra Serafińskiego.

Zarazek na myszy polne i domowe Loeflera Danysza przygotowała na porę wiosenną pracownia bakteryologiczna prof. dra J. Szpilmana w szkole weterynaryi we Lwowie (ulica Kochanowskiego l. 33). Cena za flaszeczkę 40 gramową wynosi dla prywatnych 25 ct., dla gmin i korporacyj rolniczych, które się wykażą certyfikatem władz politycznych, 20 ct. Próbówki z kulturą agarową prątków tyfusu mysiego dostarcza się po cenie 30 ct. Gminy, które życzą sobie nabyć zarazek bezpłatnie na koszt funduszu krajowego, mają się w tym celu odnieść do Wydziału krajowego za pośrednictwem Rad powiatowych. Podane powyżej ceny zakomunikowane zostały namiestnictwu na wyraźne tegoż żądanie, a to celem ogłoszenia w pouczeniu, które namiestnictwo za zezwoleniem ministerstwa rolnictwa niebawem wyda wraz z rozporządzeniem o przymusowem tępieniu myszy polnych.

Nadmienia się w końcu, że przez zastosowanie nowej metody hodowania udało się siłę zarazka spotęgować do tego stopnia, iż nierozcieńczony zabija myszy polne już po 3 dniach, podczas gdy dawniej dopiero po 5 lub 6 dniach ginęły myszy zakażone.

Z Ustrzyk Dolnych donoszą nam: Kopalnia nafty p. Wiktora Kleina z Krakowa doczekała się w krótkim czasie i w stosunkowo niewielkiej głębokości, bo w 330 metrach, ropy w najlepszym gatunku, jaką tylko w kopalni Rajskie w tutejszej okolicy widzieć można. Na około kopalni p. Kleina sąsiednie tereny szybko zakontraktowali spekulanci i nafciarze. P. Klein buduje już drugą wieżę i energicznie dalszemi pracami się zajął.

Z Poznania donoszą nam, iż wiadomość, ogłoszona przez *Kuryera Poznańskiego*, a powtórzona przez niektóre pisma galicyjskie, jakoby kierownictwo sceny poznańskiej polskiej objąć miał p. Zygmunt Przybylski, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Koronacya cara. Urząd ochmistrzowski w Petersburgu polecił zarządom kolei żelaznych w cesartwie i Królestwie dostarczyć osobnych pociągów salonowych dla dostojników dworów zagranicznych, przybywających na koronacyę i wracających z tej uroczystości. W instrukcyi odnośnej powiedziano, aby pociągi te omijały Warszawę i pod żadnym warunkiem w niej się nie zatrzymywały. Widocznie rząd carski boi się wrażenia, jakieby widok uciemiężonego miasta i jego stosunków wywarł na cudzoziemcach.

Siła wody jako motor. Na Węgrzech w maju rozpoczną swoją działalność wielkie elektryczne zakłady w komitacie Esenburg. — W Szonebatelly (Steinamanger) utworzyło się Towarzystwo (po części kapitały szwajcarskie), które zużytkowuje rzadką w dolinach chyżość biegu ($8^1/_2$ m.) rzeki Raab w Skarvar, posiadłościach gubernatora Rieki, hr. Batthyany, do celów przemysłowych. Siła wody została przeniesiona na linię długości 65 kilometrów, zatem miejscowości, położone wzdłuż 65.000 m., będą otrzymywać dowolną ilość elektryczności. Na początek rozporządzają zakłady siłą 1.200 koni; siła jednego konia na 12 godzin kosztuje 30 ct. Miasta Szonebatelly i Sarvar nabyły siłę do oświetlania ulic, lokalów i kościołów, nadto siłę pociągową do tramwaju i dla młyna, przerabiającego rocznie 12.000 cetn. metr. Niebawem komitat cały stanie się ogniskiem ruchu, pracy, zarobku, dzięki rzece i sprytowi ludzkiemu.

Stosunki w Królestwie Polskiem. Niebawem rozpatrywaną będzie przez sądy głośna sprawa bandytów, operujących czas długi w Dąbrowie górniczej i okolicy pod dowództwem Kazimierza Bogusławskiego. Z przygotowanego już aktu oskarżenia przytaczamy następujące szczegóły:

Skazany przez sąd okręgowy piotrkowski na zesłanie do ciężkich robót na 5 lat Kazimierz Bogusławski, w październiku 1894 r. zbiegł z gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie i zamieszkał w Dąbrowie górniczej, w domu Franciszka Kręglewskiego, z którym zapoznał się i zaprzyjaźnił w więzieniu. Franciszek Kręglewski i syn jego Julian sami zaproponowali Bogusławskiemu schronienie w swym domu, spodziewając się znaleźć w nim dobrego towarzysza do różnego rodzaju podejrzanych sprawek. Niebawem po przybyciu do Dąbrowy, Bogusławski utworzył bandę opryszków, złożoną z mężczyzn i kobiet, rodzaj stowarzyszenia, którego on był hersztem. Sam Bogusławski miał władzę despotyczną. Zuchwały, nie cofający się przed żadnemi środkami, gdy chodziło o osiągnięcie celu, Bognsławski teroryzował przez czas jakiś otoczenie, grożąc zemstą nietylko za zdradę, ale nawet za niedbałe spełnianie jego rozkazów. Kobiety, należące do bandy, oddawały jej znaczne usługi, bądź jako paserki przedmiotów skradzionych i zrabowanych, bądź też jako gospodynie domów, w których członkowie bandy znajdowali w razie potrzeby schronienie i opiekę. Banda operowała nietylko w Dąbrowie i okolicach. Gdy straż ziemska, której czujność obudziły systematyczne kradzieże i rozboje, zaczęła dawać baczność na Dąbrowę, Bognsławski wraz z kilku towarzyszami wszedł w Krakowskie, gdzie dokonali szeregu kradzieży w Wadowicach i Oświęcimiu.

Bognsławski, Sołga, Fijak i Szulc w styczniu 1895 r., jako członkowie bandy, w porze nocnej wyłamali drzwi w domu Zysmana Lukrenburga i wynieśli łup obfity. Rozzuchwalona bezkarnością banda zaczęła dopuszczać się czynów coraz jaskrawszych.

Mieszkanka Dąbrowy, Karolina Popławska, popełniła względem Bogusławskiego jakąś „niedyskrecyę“. Zuchwały herszt bandy postanowił ją ukarać. Jakoż w dniu 13 lutego 1895 r. około godziny 10 wieczorem, Bogusławski, spotkawszy Popławską na ulicy, zaproponował jej przechadzkę. Po drodze przyłączył się do nich Fijak. Droga szła wzdłuż głębokiego strumienia. Nagle Bogusławski chwycił Popławską w pół i usiłował strącić ją do wody. Popławska uczepiła się Bogusławskiego, a wówczas Fijak wystrzelił do niej z rewolweru, chybił jednak, i zaczął broniącą się rozpaczliwie kobietę bić rewolwerem po głowie. W chwili, gdy Popławska puściła Bogusławskiego i pogrążyła się w wodzie, Fijak wystrzelił raz jeszcze, celując prosto w głowę. Popławska zasłoniła się ręką, którą też kula przebiła na wylot.

Wówczas Popławska, kierowana instynktem samozachowawczym, zanurzyła się w wodzie w ten sposób, iż tylko ustami i nosem dotykała powierzchni wody. Mordercy, sądząc, że ofiara ich utonęła, odeszli od strumienia, po chwili jednak powrócili i żerdzią zaczęli szukać ciała w strumieniu, z zamiarem zepchnięcia trupa na głębię. Popławska przesiedziała z godzinę w wodzie, wreszcie usłyszawszy turkot nadjeżdżającego wozu, doczołgała się do drogi i wsiadła na wóz przejeżdżającego włościanina. W tej jednak chwili na drodze ukazali się znów jej prześladowcy, którzy strzałami z rewolweru zadali kobiecie ciężkie rany. Dopiero interwencya obudzonych wystrzałami mieszkańców domów okolicznych zmusiła bandytów do ucieczki.

W dniu 17 sierpnia 1895 r. Bogusławski i towarzysze, uzbrojeni w drągi żelazne i rewolwery, dokonali zuchwałego napadu na dom Berka Warszawskiego w Dąbrowie. Spłoszeni przez nadbiegających na pomoc sąsiadów, zbiegli po zadaniu ciężkiej rany stróżowi nocnemu Sikorze i lżejszych obrażeń Baldesowi. Banda nie dała jednak tego wieczora za wygraną, udała się bowiem do domu Chaima Fiszela, gdzie, grożąc rewolwerami, zaczęła rabować, po stoczeniu wreszcie krwawej walki ze stróżami i mieszkańcami domu, uszła z łupem bezkarnie.

Szereg rozbojów i kradzieży z włamaniem, dokonanych przez bandę Bogusławskiego, jest bardzo długi: w dniu 20 sierpnia 1895 r. zbrodniarze, po wyłamaniu ściany, zrabowali sklep Salomona Winera; w dniu 22 t. m. widownią rabunku był sklep Kopela Chrzanowskiego; tegoż dnia na kolonii Antonów bandyci pobili tak silnie Grzegorza Szkoca, że ten wkrótce z ran odniesionych umarł. Do rozprawy sądowej powołanych będzie 57 świadków.

Wielbłądy na roli. W dobrach Łąck, pomiędzy Płockiem a Gostyninem, w Królestwie Polskiem, jak się dowiaduje *Lodz. Ztg.*, używają przy uprawie roli wielbłądów, które wcale nie gorzej od koni pełnią roboty pelne, a bronują lepiej nawet, aniżeli konie. Utrzymanie wielbłądów, jak wiadomo ogólnie, bardzo mało wymagających, pod względem paszy, tańszem jest także i łatwiejszem, niżeli utrzymanie koni.

Łąckie wielbłądy, w liczbie 10, sprowadzone zostały przed kilku laty z berlińskiego ogrodu zoologicznego. Dzisiaj jest ich już w Łącku 13. Cierpliwe i łagodne zwierzęta zupełnie się już przystosowały do warunków klimatycznych naszej okolicy, doskonale znoszą chłody zimowe i pracują nawet przy najtęższych mrozach.

O kongresie kobiecym, odbywającym się w Paryżu, korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: Kongres odbywa się burzliwie. Rozsądne wnioski nie robią wrażenia i ośmieszane są dziwacznemi wymaganiami. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej chaotycznego. Przedstawiciele i przedstawicielki najróżniejszych narodowości zamiast nam dać wzór przyszłego i dzielnego społeczeństwa, są tylko streszczeniem zamętu pojęć naszego wieku.

Wiadomo, że kodeks Napoleona otoczył kobiety niedostateczną opieką. Ale kongres nie przyspieszy chwili pożądanych reform, gdyż dąży raczej do obalenia, niż do naprawy organizacyi społecznej.

W kongresie biorą udział dwie Polki. Jedna, pani Munk, Mękarska z domu, sławna z różnych ekscentryczności i nadania synowi swojemu imienia Lucyper, jest Louise Michel w miniaturze, ale zfrancuziała i nie liczy się do Polek. Druga, pani Szeliga, niezmiernie jest czynna. Słyszeliśmy ją jako przedstawicielkę ateuszostwa polskiego, przemawiającą przed pomnikiem Doleta na placu Maubert. Co rok zbierają się na tem miejscu najskrajniejsi materyaliści i zaprzeczają istnieniu Boga. Pani Szeliga jest też autorką dramatyczną, grano jej sztukę, gdzie dowodzi, że kobieta ma prawo rządzić się kaprysem i postępować z mężczyzną, jak z przedmiotem, nabytym w sklepie paryskim, który zmienia się bez żadnych formalności i kosztów, jak tylko przestaje się podobać. Podobne teorye wyniosły panią Szeligę do wiceprezydencyi kongresu kobiecego.

Nie wszystko jest przyjemnością w podobnej wiceprezydencyi. Dzienniki przyznają pani Szelidze, że prezyduje rezolutnie. „Ze szkłem w oku — pisze *Temps* — i ze szpiczastym nosem wygląda na Fräulein, gotową do poskromienia najkrnąbrniejszych dzieci“. Ale członkowie kongresu gorzej się zachowują od malców najfatalniej wychowanych.

Wiele poruszano kwestyj niedorzecznych. N. p. jakiś Holender pozwolił sobie być zdania, że żona musi dzielić narodowość swego męża. Pani Szeliga protestuje, że małżonce powinno służyć prawo wyboru między swoją narodowością a narodowością męża. Następny mowca szczęśliwie uzupełnił myśl pani Szeligi, domagając się, aby dzieci podobnego małżeństwa mogły przy pełnoletności wybierać między narodowością ojca i matki.

Komikiem kongresu był p. Robin, który zalecał zupełną wolność w miłości. Jest to były dyrektor zakładu sierot w Campuis i deklamując przeciw służbie wojskowej i małżeństwu, przekonał wszystkich, jakie zasady wszczepiał biednym dzieciom mu poleconym przez radę miejską paryską, która mu na znak wdzięczności i szacunku płaci 4.000 franków rocznej pensyi.

Socyaliści wywodzili, że oni jedynie wyzwolić mogą kobietę przez obalenie wszelkich przywilejów i zniesienie wszelkich klas w społeczeństwie!

Wśród tego zgiełku śmiało zabierały głos i osoby poważne, stawiając dobrze obmyślane wnioski. Pani Koppe wyraziła życzenie, aby zniesiono nieludzkie rozporządzenie, mocą którego biedna matka, oddająca dziecko na wyżywienie do rządowego zakładu, gdy jej zabraknie własnego pokarmu, traci możność widywania się z niem i odebrania go napowrót, jeżeli los jej się polepszy, i aż do pełnoletności poprzestawać musi na administracyjnem kwartalnem zawiadamianiu, że ono żyje.

Istnieje też „feminizm chrześcijański“, t. j. stowarzyszenie, które i na tym kongresie odezwało się z twierdzeniem, że poza chrystyanizmem nie ma sposobu polepszenia losu kobiety.

Prezydentka, pani Pognon, tłómaczyła, że płonnemi są obawy, iż nadanie kobiecie praw politycznych oderwie ją od ogniska domowego i nie zostawi jej czasu na kochanie.

„Nigdy nie słyszałam — mówiła pani Pognon, — aby senatorowie i deputowani byli do tego stopnia zajęci polityką, iżby im nie pozostawało ani chwili na kochanie, owszem słyszałam, że im wyrzucano zbytnią kochliwość“.

Obracanie w żart najboleśniejszych zadań życia, przyjmowanie przez obecnych tak samo najpoważniejszych, jak najniedorzeczniejszych wniosków, pozbawia wszelkiej doniosłości rezolucye kongresu. Jest on obrazem anarchicznego stanu społeczeństwa, w którem najobrzydliwsi szarlatani bezkarnie kompromitują najlepsze sprawy.

Redaktor podpalaczem i mordercą. Całego szeregu niecnych czynów dopuścił się w tych dniach w Paryżu Ludwik Macheret, liczący 27 lat, redaktor dziennika socyalistyczno-rewolucyjnego *La Voie publique*. Marcheta łączyły bliższe stosunki z roznosicielką chleba Antonią Schenner, która, pracując u piekarza Girot'a, nadużyła zaufania swych chlebodawców, za co zaskarżoną została do sądu. W ubiegły poniedziałek Macheret udał się do Girot'ów z prośbą, by cofnęli skargę. Gdy obecne w sklepie matka i córka odpowiedziały odmownie, Macheret, wydobywszy z kieszeni świder, zadał nim straszny cios matce. Słysząc nawoływania zrozpaczonej córki: Złoczyńca! Morderca! rozwścieczony rzucił się i ku niej, zadając jej w szyję cios nożem. Przechodnie rzucili się z ratunkiem pannie Girot, którą należało bezzwłocznie przenieść do apteki, złoczyńca zaś wymknął się. Widząc się wszakże ściganym przez kilkanaście osób, wydobył ten sam nóż, którym ranił tak silnie przed chwilą bezbronną Girot i począł grozić każdemu, ktoby chciał się doń przysunąć. Pomimo gróźb tych, pragnący go ująć policyant został silnie raniony w

twarz, po nim taki sam los spotkał jednego z przechodniów i żołnierza. W końcu przestępca został ubezwładniony, a obecni tak byli oburzeni jego niecnemi czynami, że zaledwie policyi udało się obronić go od doraźnego ukarania. Nie dość na tem, jednocześnie wybuchł ogień w mieszkaniu zbrodniarza, podłożony, jak stwierdzono, przez niego samego.

W wieczorku, urządzanym staraniem słuchaczek kursów Baranieckiego, przyjęli łaskawy współudział pp.: Morska, Heumann, Z. A. (uczennica), Szukiewicz, kol. Bąkowska, Abłamowiczówna, pr. K. M. Górski, Kotarbiński, Lewinger, Bobilewicz, Frommer, oraz chór mięszany pod batutą dyr. Barabasza. Bilety można nabywać w księgarni p. Friedleina.

Na cele Stowarzyszenia nauczycielek złożyła hr. Andrzejowa Potocka 20 złr., prof. Maryanowa Sokołowska 10 złr.

Zjazd fotografów. Dnia 9 b. m. otwarty został w Moskwie pierwszy zjazd działaczy rosyjskich na polu fotografii w wielkiej sali Muzeum politechnicznego. Przewodniczy obradom zjazdu p. Wulbert. Zjazd zorganizowany został w celu zbliżenia do siebie fotografów, amatorów fotografij, osób zajmujących się fotografią w ogóle w zastosowaniu do nauki, sztuki i techniki, oraz wszystkich interesujących się fotografią; w celu wspólnego omówienia ogólnych specyalnych kwestyj, wypływających ze współczesnego stanu fotografii, i w celu możliwie szerokiego rozpowszechnienia wiedzy fotograficznej. Myśl zwołania zjazdu powzięło rosyjskie Towarzystwo fotograficzne w Moskwie. Na cel zabezpieczenia bytu pracownikom fotograficznym na wypadek utraty przez nich zdolności do pracy, która to sprawa jest na porządku dziennym obrad zjazdu, złożono już wiele ofiar. Referatów na zjazd dotąd zgłoszono 17.

Z Rzymu Rzymski *Voce della Verità* zwraca uwagę, że skutkiem śmierci msgra Kenrick, arcybiskupa św. Ludwika w Stanach Zjednoczonych, dziekana episkopatu katolickiego (wyświęcony w r. 1841), obecnie sam papież jest najdawniejszym biskupem, został bowiem prekonizowany na biskupa tytularnego Damietty w r. 1843. Rzadko bardzo się zdarza, aby papież był zarazem dziekanem episkopatu.

Donoszą również, że Leon XIII ma zamiar utworzyć nową dyecezyę w Stanach Zjednoczonych. Będzie ona nosiła nazwę Sioux City, miasta w stanie Jawa, gdzie ma być wzniesiona stolica biskupia; pierwszy zasiądzie na niej O. Treacy, proboszcz kościoła N. Maryi Panny w Sioux City.

Rozwój hierarchii katolickiej za obecnego pontyfikatu jest następujący: Leon XIII utworzył: 2 patryarchaty, 13 nowych arcybiskupstw, wskrzesił 16 arcybiskupstw istniejących, lecz od dawna pozbawionych tytularzy, stworzył 89 biskupstw, 2 opactwa *nullius dioecesis*, 2 delegacye apostolskie, 45 wikaryatów apostolskich, 10 takichże prefektur wzniósł do stopnia wikaryatów, wreszcie utworzył 23 prefektur apostolskich; ogółem 203 tytułów w 18 latach panowania.

Podatek od recept. Rząd hiszpański powiększył dochody skarbu nowym podatkiem od... recept. Każdy lekarz będzie odtąd obowiązany zapisywać recepty tylko na ostemplowanym formularzu, a apteki będą wydawać lekarstwa tylko za ostemplowanemi receptami. Władza skarbowa będzie posiadała w każdej chwili prawo kontroli aptek. Wysokość stempla wynosi 10 centimów.

Oryginalne medale wojskowe. Japonia zamówiła w Szwajcaryi 18.000 zegarków po 10 marek. Rozdane one będą zamiast medali żołnierzom, którzy się odznaczyli w ostatniej wojnie.

Klin klinem.

Ygrek oszustów znieść nie może wcale,
Więc głowa jego, w pomysły nie pusta,
Nad ich zgnębieniem pracuje w zapale,
By mógł oszukać każdego oszusta.

Ze stowarzyszeń.

— **Zebranie członków** krakowskiego Oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej uniwersyteckiego zakładu fizyki. Porządek obrad: Dr. E. Bandrowski „O świeceniu podczas krystalizacyi“. Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Wybór członków wydziału i komisyi kontrolującej.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Przytulisko kalek i starców b. uczestników powstania polskiego z r. 1863/4“, zwołane na sobotę 11 b. m., nie odbyło się z powodu braku kompletu; następne więc, bez względu na ilość członków, odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej.

Podziękowanie. Szanownemu Zarządowi Towarzystwa rękodzielników „Zgoda“ w Krakowie składa niniejszem konwent Bonifratrów w Krakowie serdeczne podziękowanie za łaskawie ofiarowane książki dla biblioteki szpitalnej.

Korespondencya redakcyi.

P. M. W. w Krakowie. W nadesłanym wierszu myśli poczciwe, lecz forma wiele pozostawia do życzenia; drukowany nie będzie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 16 kwietnia: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem T. Micińskiego. (Po raz drugi).

W piątek 17 kwietnia: „Attache“, komedya w 3 aktach H. Meilhac'a. (Występ E. Hartmanna ze współudziałem Fl. Kester i E. v. Beauval).

W sobotę 18 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach A. Bisson i F. Carré. (Występ E. Hartmanna, Fl. Kaster, p. Carlo Ernst i E. v. Beauval).

W niedzielę 19 kwietnia: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, według tłómaczeń J. Ulricha i G. Ehrenberga, ułożył na scenę J. Kotarbiński, muzyka Flotowa. (Po raz piąty).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnika Illustrowanego“** ostatni numer przynosi w dziale ilustracyjnym szereg pięknych rycin, jak: Józefa Brandta „Na jarmark“, Antoniego Kamieńskiego „Artyści“, Walerego Lacceti „Christus vincit“. Chwilę bieżącą ilustrują: Wystawa obrazów Masłowskiego w Salonie Krywulta, portret Felicyi Krzywickiej, piechota egipska i rysunki do artykułu „Z dziedziny mody“. W tymże numerze rozpoczęto druk drugiego opowiadania Maryi Rodziewiczówny z cyklu „Z głuszy“ p. t. „Złe“, ozdobionego rysunkami A. Kędzierskiego. Zwracają również uwagę artykuły: dra Wiktora Czermaka: „Polski wykład fizyologii i higieny z r. 1535 i S. Dicksteina: „Kopernik i odkrycia geograficzne za jego czasów“.

— **„Przegląd Fotograficzny“**, wydawany we Lwowie, jest jedynem pismem tego rodzaju, wydawanem w polskim języku, i oddaje rzeczywiste usługi tej tak ważnej i rozpowszechnionej gałęzi wiedzy. Otrzymaliśmy rocznik tego wydawnictwa, przedstawiający się bardzo korzystnie. Redakcya pozyskała wielu współpracowników na rok 1896. Pp. R. Ed. Riesegang w Düsseldorfie, dr. W. Wolski i K. Kozłowski w Berlinie, K. Wroński, prof. R. Zawiliński z Krakowa, prof. J. Czabański z Jarosławia, G. Krzysztofowicz z Mondzelówki, L. Dawid ze Lwowa, F. Włoszyński, St. Sobolewski, hr. Starzeński, prof. Dobrzyński, Z. Korosteński i w. i. przyrzekli współpracownictwo, co wróży postęp drugiego rocznika; kilka prac tych panów posiada już redakcya. Jak w pierwszym tak i w drugim roczniku dołączane będą najpiękniejsze zdjęcia w reprodukcyach możliwie artystycznie wykonanych.

— **Wiadomości numizmatyczno - archeologicznych**, wydawanych w Krakowie (redaktor p. Wł. Bartynowski), numer pierwszy z roku bieżącego zawiera: W. Łuszczkiewicz: Obrazy szkół cechowych polskich XV, XVI i XVII wieku. Dr. Piekosiński: Dwie nieznane monety polskie, średniowieczne. W. Łuszczkiewicz: Odlewy gipsowe rzeźb ze Strzelna (dok.). K. Bołsunowski: Znaki pieczętne na ołowiu (plomby), znajdywane w Bugu pod Drohiczynem (dok.). T. Pochwalski: Trojak kor. Zygmunta III z roku 1597 (omyłkowy). W. Mienicki: Kamienie Dźwińskie czyli księcia Borysa. Sprawozdania. Dzieła omówione w innych czasopismach. Muzea nasze. Wspomnienia o zmarłych. Kronika. Wydawnictwa mające związek z numizm., archeol. i hist. sztnki. Korespondencye redakcyi. Dary.

— **Nowe książki.** Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie wyszły świeżo w nowem wydaniu H. Sienkiewicza „Nowele“ i B. Prusa „Grzechy dzieciństwa“, pierwsze illustrowane przez A. Kamińskiego, druga przez A. Kędzierskiego. Obie książki są wydane nader wykwintnie w formacie francuskim, tym samym, w jakim już mamy M. Gawalewicza „Dusze w odlocie“, Z. Kowerskiej „Illuzye“ i E. Orzeszkowej „Pieśń przerwana“. Dzieła te już samą formą się zalecają i powinny się znaleść w ręku wszystkich miłośników naszych arcydzieł powieściowych.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·8 mm	740·0 mm	739·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,4	+4°,4	+5°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	NNW 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	80 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepików wiejskich powstał we Lwowie, dzięki staraniom grona ludzi dobrej woli przy pomocy Banku krajowego i wydziału Rady powiatowej, jako stowarzyszenie udziałowe z poręką ograniczoną do podwójnej wysokości udziałów. — Uchwałą sądu krajowego zostało to stowarzyszenie wpisane do rejestru spółek zarobkowych i gospodarczych.

Związek handlowy rozpoczął już swoją działalność. Skład towarów mieści się w domu Rady powiatowej przy ulicy Pańskiej L. 21.

W skład Zarządu Związku wchodzą: prezes Potulicki Franciszek z Glinian, zast. prezesa Niezabitowski Stanisław z Uherzec niezabitowskich, sekretarz dr. Steczkowski Jan, adwokat krajowy, dyrekcya: dr. Dulęba Bronisław, Jaskłowski Karol i Olexiński Stanisław.

Podobny Związek handlowy, założony przed kilku laty w Krakowie, rozwija się znakomicie. Nie należy wątpić, że świeżo powstała, a na krakowskim Związku wzorowana instytucya lwowska również godnie odpowie swemu zadaniu.

Premiowanie koni. Tegoroczne wiosenne premiowanie koni w Galicyi zachodniej odbędzie się: w Wadowicach 19 maja, w Bochni 21 maja, w Tarnowie 22 maja i w Rzeszowie 23 maja.

W każdej z wyż wymienionych miejscowości będą premiowane klacze, chowane w kraju, a mianowicie: klacze rozpłodowe ze źrebiętami, młode klacze i źrebice. Jako nagrody będą rozdane: za klacze rozpłodowe po jednej nagrodzie w kwotach 35, 20 i 15 złr. i cztery nagrody pieniężne po 10 złr., za młode klacze po jednej nagrodzie w kwotach 20 i 14 złr. i dwie po 10 złr., za źrebice po jednej w kwotach 25 i 20 złr. oraz dwie po 10 złr.

Nadto w każdej z tych kategoryj przyznawane będą srebrne medale państwowe.

„Przemysłowiec“, tygodnik, poświęcony sprawom handlu i przemysłu, zaczął wychodzić w Poznaniu. Wydawcami *Przemysłowca* są dr. Karchowski i adwokat Czypicki.

Marmury kieleckie. Celem eksploatacyi łomów marmurów kieleckich utworzyło się w roku 1875 w Kielcach Towarzystwo, na którego czele stanęli pp. Welke, Kokeli i Rephan. Po 20 latach istnienia, rzeczone Towarzystwo rozwinęło bardzo zakres swej działalności i oprócz wydobywania marmuru z kopalni kieleckiej i chęcińskiej, eksploatuje obecnie marmurowe kamieniołomy w Kajetanowie, Kostomłotach, Golechowicach, Wierzmonicach, Malinie, Słopicach, Szwecach, Marowicach, Górkach, Zielejowie i Zygmuntówce. Z kamieniołomów tej ostatniej miejscowości pochodzi kolumna marmuru, na której szczycie znajduje się posąg króla Zygmunta w Warszawie. W kopalniach tych czynnych jest sześć tartaków parowych, w których tną kamień na deski marmurowe, albo na większe lub mniejsze płyty, następnie kilka specyalnych pił, które krają marmur na kostki do posadzek, parowa tokarnia, szlifiernia, polerownia i t. p. zakłady, nadto Towarzystwo posiada w Kielcach fabrykę rozmaitych wyrobów galanteryjnych z marmuru, w której pracuje 60 ciu robotników. Należytemu rozwojowi łomów marmuru krajowego nadzwyczaj przeszkadza brak w tamtej okolicy dogodnych dróg bocznych dojazdowych, jedyna droga szosowa nie jest w stanie złemu zaradzić.

Nowa spółka naftowa. Dowiadujemy się, że w Jaśle powstaje spółka pod firmą: Towarzystwo dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, o kapitale zakładowym 100.000 złr., składającym się z udziałów po 500 złr. Na czele Towarzystwa stanęli: Tadeusz Sroczyński, dr. Roman Adamski, Henryk Dobrzański, dr. Kazim. Drohojowski, inżynier Leon Mikucki i Wład. Płocki.

Celem Towarzystwa jest dostarczanie producentom naftowym maszyn, narzędzi, węgla, rur hermetycznych i innych potrzebnych przyborów, pośredniczenie w kupnie i sprzedaży terenów i kopalń naftowych i tym podobne komisowo-przemysłowe zajęcia.

Z targów zbożowych. —Kraków, 14 kwietnia Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·40 do 7·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 7·10. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 5·80.. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·15 do 1·30. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (14 b. m.) zapowiedziano 7674 a przypędzono 7414 świń. Z tego było 3197 świnek i 4217 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 44 ct. do 45 ct., wyjątkowo po 46 ct., średnie po 42 ct. do 43 ct., lekkie po 38 ct. do 41 ct., świnki po 32 ct. do 42 ct.

Ostatnie wiadomości.

W tym tygodniu Izba poselska z wyjątkiem soboty obradować będzie codziennie, aby załatwić petycye i ustawę emerytalną. W poniedziałek rozpoczną się obrady nad reformą wyborczą, które wypełnią kilka posiedzeń. Dalszy porządek dzienny zależy od wykończenia prac w komisyach, a w szczególności od załatwienia przez komisyę budżetową projektu podwyższenia płac urzędniczych. Obecna sesya ma trwać do końca maja, a delegacye wspólne mają się zebrać w czerwcu.

N. Fr. Presse donosi, że w kołach parlamentarnych nikt nie wierzy, aby ugoda z Węgrami na porządek dzienny weszła w tej, lub w jesiennej sesyi. Izba nie jest skłonną do załatwienia przed nowemi wyborami sprawy, która nawet przy najkorzystniejszem załatwieniu może zawsze jeszcze wywołać niezadowolenie i służyć za środek agitacyjny. Półurzędowe zaprzeczenie *Fremdenblattu* tłómaczą zatem w ten sposób, że wprawdzie nie teraz, ale w jesieni, przed wniesieniem budżetu, rząd rozwiąże Izbę i przeprowadzi nowe wybory.

Do *Fremdenblattu* telegrafują z Pesztu, że węgierska komisya regnikolarna obradowała wczoraj nad nuncyum austryackiej deputacyi i uchwaliła cały tekst renuncyum w sprawie rozdziału wydatków wspólnych pomiędzy obie połowy monarchii. Ułożenie renuncyum powierzono p. Falkowi, jako referentowi.

Klub antiliberalny wiedeńskiej Rady miejskiej uchwalił wczoraj jednomyślnie głosować na dra Luegera przy wyborze na burmistrza i wezwał go do wytrwania, oświadczając, że w danym razie wytrwa przy nim do końca.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 15 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie w zamku cesarz Wilhelm wręczył ministrowi Gołuchowskiemu order czarnego orła. W sferach politycznych uważają to jako szczególnie zaszczytną odznakę.

Berlin, 15 kwietnia. Pierwszego maja będą świątkować robotnicy stolarscy, garbarscy, farbierscy i różnego rodzaju przemysłu budowlanego, nadto robotnicy z fabryk metalowych.

Paryż, 15 kwietnia. *Agencya Havasa* rozsyła komunikat petersburski, rzekomo półurzędowego charakteru, w którym powiedziano, że w Rosyi z zadowoleniem przyjęto wiadomość o pobycie kanclerza niemieckiego w Paryżu, bo jeżeli ks. Hohenlohe wogóle mógł być czynnym politycznie w stolicy Francyi, to jedynie w sprawie sympatycznej dla Rosyi, mianowicie w duchu przyspieszenia ewakuacyi Egiptu.

Komunikat kończy się zapewnieniem, że Rosya cieszyłaby się na równi z Francyą, gdyby się sprawdziła pogłoska, że Niemcy chcą się przyłączyć do polityki francusko-rosyjskiej odnośnie do uregulowania kwestyi egipskiej.

W kołach kompetentnych utrzymują jednakże, że powyższy komunikat ani pod względem treści, ani pod względem formy nie zdradza pochodzenia z rosyjskiego urzędu spraw zagranicznych.

Madryt, 15 kwietnia. Prawdopodobny wynik wyborów jest następujący: 309 kandydatów rządowych, 10 konserwatywnych dyssydentów, 10 niezawisłych, 11 okręgów jest wątpliwych. Dzienniki liberalne donoszą, że Sagasta zażąda unieważnienia wszystkich wyborów w Madrycie z powodu nadużyć wyborczych.

Konstantynopol, 15 kwietnia. Onegdaj odbył się na cześć ks. Ferdynanda w Ildiz kiosku pożegnalny obiad, w czasie którego oświadczył sułtan księciu, że zamianował go generałem armii tureckiej. Wczoraj przedstawił się książę sułtanowi w mundurze generalskim. Posłuchanie trwało godzinę. O godzinie 4 odjechał statkiem „Sultanie“. W towarzystwie księcia znajdują się: prezydent ministrów Stoiłow i minister wojny Petrow. Sułtan darował mu 5 koni arabskich i kosztowności; orszak księcia otrzymał także bogate upominki.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 kwietnia. Dzisiejsza parada wiosenna, na którą wyruszyła cała załoga wiedeńska, podzielona na cztery części, odbyła się przy wspaniałej pogodzie na Schmelzu. Tysiące publiczności zebrało się i niezliczone ekwipaże.

W miejscu rezerwowanem widzieć można było członków ciała dyplomatycznego z damami. Przed frontem zajęli miejsca arcyksiążęta, podczas gdy generalicya i oficerzy obcych państw zgromadzili się niedaleko obelisku.

Arcyksiężna Marya Józefa przybyła w powozie. Arcyksiążę Otto stał jako pułkownik przed frontem pułku ułanów, którego jest właścicielem. Arcyksiążę Eugeniusz znajdował się także przy wojsku, jako generał dywizyjny.

Cesarz austryacki wyjechał do Schoenbrunn o godzinie kwadrans na 8-mą, a cesarz niemiecki trochę później. W Schoenbrunn monarchowie dosiedli koni i udali się na miejsce parady.

Nieustające okrzyki radości niezliczonych tłumów oznajmiły przybycie cesarza Franciszka Józefa, ubranego w mundur austro węgierskiego marszałka. Wszystkie kapele zaintonowały hymn narodowy i marsz generalny.

Cesarz niemiecki, ubrany w mundur pułkownika swego pułku huzarów, przybył krótko po godzinie 9, w towarzystwie generałów niemieckich, witany hymnem narodowym niemieckim. Cesarz austryacki wyjechał mu naprzeciw w wyciągniętym galopie, zniżył trzykrotnie pałasz i zdał raport, poczem obaj monarchowie przejechali wzdłuż front.

Następnie odbyła się defilada przed monarchami, która wypadła bez zarzutu.

Cesarz austryacki jechał pewien czas na czele defilującego przed cesarzem niemieckim wojska, a potem stanął obok tegoż. Gdy przyszła kolej na pułk huzarów, cesarz Wilhelm stanął na czele i defilował przed cesarzem austryackim.

Po paradzie obaj monarchowie udali się wspólnie konno do Schoenbrunn, otoczeni świetną świtą. Z Schoenbrunn obaj odjechali do Wiednia w powozie.

Wiedeń, 15 kwietnia. Cesarz niemiecki przyjął wczoraj o godzinie $4^1/_2$ po południu na osobnej audyencyi prezesa ministrów hr. Badeniego i prezesa gabinetu węgierskiego barona Banffy'ego.

Wiedeń, 15 kwietnia. Wczoraj o godzinie $5^1/_2$ po południu odbył się w sali ceremonialnej Burgu wielki obiad galowy na cześć cesarstwa niemieckich. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur pułkownika austryackiego pułku huzarów swojego imienia; cesarz Franciszek Józef ubrany był w mundur niemieckiego marszałka. W obiedzie wzięli nadto udział: cesarzowa niemiecka, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, wspólni ministrowie, prezesowie ministrów hr. Badeni i baron Banffy, ministrowie austryaccy, świta honorowa, kanclerz ks. Hohenlohe z żoną, ambasador Eulenburg z żoną, ambasador Schögyeny z żoną, ks. Hohenlohe-Oeringen, dostojnicy dworscy, kardynał Gruscha, szef sztabu generalnego Beck. — Cesarz Franciszek Józef wszedł na salę, prowadząc pod rękę cesarzową niemiecką; cesarz Wilhelm prowadził arcyks. Maryę Teresę. Honorowe miejsca przy stole, ustawionym w podkowę, zajęły cesarzowa niemiecka i arcyksiężna Marya Józefa. Po prawej ręce cesarzowej zasiadł cesarz Franciszek Józef, dalej arcyksiążęta Otto, Ludwik Wiktor, Franciszek Salvator i Eugeniusz, oraz małżonka kanclerza rzeszy; po lewej ręce arcyksiężnej Maryi Józefy: cesarz Wilhelm, dalej księżna modeńska, arcyksiążęta Ferdynand, Józef Ferdynand, Fryderyk i Rainer.

Wiedeń, 15 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej złożył pos. Wohanka przyrzeczenie i oświadczył, że wstępuje do Izby z zastrzeżeniem prawnem z dnia 9-go kwietnia 1891 r.

Eim i tow. interpelują z powodu zapowiedzianego rozporządzenia, że w lokalnościach koszarowych, gdzie są jadalnie żołnierzy, mogą się znajdować tylko takie pisma, na które wpierw uzyskano zezwolenie władzy.

Z porządku dziennego następują sprawozdania o petycyach.

Berlin, 15 kwietnia. Co do spotkania monarchów w Wiedniu pisze *Voss. Ztg.*: Już długie lata trójprzymierze zajęło stanowczą i silną postawę, tak, że w sercu Europy stało się zakładnikiem pokoju dla tej części świata, ochroną przyjaciół i obroną ich przed wrogiem. Przymierze to nie godzi w nikogo, tylko w burzyciela pokoju. Nie do rozszerzenia swych granic, nie do powiększenia swej potęgi dążą sprzymierzone państwa, lecz do zabezpieczenia dzisiejszej karty i równowagi europejskiej. Żaden ze sprzymierzonych nie śmiałby wtrącić się do wewnętrznych spraw sąsiada, ale wszyscy, jak jeden mąż powstaną, jeżeli który z nich miałby być atakowany.

Berlin, 15 kwietnia. *Biuro Wolffa* donosi z Nowego Jorku: Hiszpański ambasador w Waszyngtonie otrzymał 8 b. m. notę sekretarza stanu Olneya, datowaną z dnia 4 b. m. Nota nakłania w przyjaznym tonie do reform na Kubie i zaznacza, że gdyby je w odpowiednim stopniu przeprowadzono, Stany Zjednoczone przyczyniłyby się chętnie do uspokojenia powstańców kubańskich.

Koburg, 15 kwietnia. Ks. Ferdynand rumuński wraz z małżonką przybył tutaj.

Paryż, 15 kwietnia. Prezes ministrów Bourgeois uwiadomił prezesa Izby Brissona, że otrzymał pismo austro-węgierskiego ambasadora, hr. Wolkensteina, z prośbą, aby zaprosił członków francuskiego parlamentu do wzięcia udziału w otwarciu narodowej wystawy węgierskiej, z powodu uroczystości tysiąclecia. Brisson złożył na ręce prezesa ministrów podziękowanie dla rządu austro-węgierskiego.

Na radzie ministrów, odbytej w *Palais-Elysée*, oświadczył Bourgeois, że dzisiaj będzie przewodniczyć na wstępnem posiedzeniu międzynarodowego kongresu własności literackiej, poczem zaprosi członków kongresu do siebie na obiad. Wreszcie zaznaczył prezes ministrów, że w sprawie redaktora tureckiego dziennika *Mechveret*, Achmeda Rizy, prócz zakazu niedopuszczania tego pisma do Francyi, żadnych innych kroków przeciw niemu nie poczynił.

Amsterdam, 15 kwietnia. *Handelsblad* ogłasza telegram z Batawii, według którego rozeszła się tam pogłoska, jakoby dowódca powstańców w Atczynie, Toekoe Oemar, miał zamiar poddać się rządowi holenderskiemu.

Londyn, 15 kwietnia. *Times* pisze: Cesarz niemiecki jest kierownikiem niemieckiej polityki w ogólniejszem i prawdziwszem znaczeniu, niż jego dziadek. W wielu sprawach, które poprzednio były zdane na łaskę i dobre chęci ambasadorów, rozstrzyga obecnie mąż. mający prawo ostatecznej decyzyi. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby dyplomaci angielscy więcej dawali się powodować przykładom cesarza. Z ufnością można oczekiwać odnowienia trójprzymierza, zwłaszcza że interesa i cele interesowanych mocarstw, niewątpliwie je w tym kierunku napierają. — Określiwszy obszernie stosunek Anglii do trójprzymierza, kończy dziennik temi słowy: Z wyjątkiem sprawy Transvaalu, Niemcy zawsze dokładały starania, aby w Europie nic nie mąciło przyjaznych z Anglia stosunków.

Bishop Auckland, 15 kwietnia. Poczas wybuchu gazów w kopalni węgla w Willington 22-ch robotników było zatrudnionych w szybie. Ośmiu zginęło, a czterech wydobyto żywych. Zachodzi obawa, że i reszta robotników poniosła śmierć.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 kwietnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	20
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	984	—
Akcye kredytowe	360	10
Londyn	120	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$82^1/_2$
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	55
Banknoty włoskie	44	10
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 15 kwietnia. **Ruble** 127·12. **Cena nafty** 18·—. **Spirytus gotowy** 14·80. **Żyto na wiosnę** 6·19. **Pszenica na wiosnę** 7·26. **Owies na wiosnę** 5·99.

Wiedeń, 15 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$ % listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·75 losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 245·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 984.

Berlin, 15 kwietnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 225·30 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie podlega od redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

A. BERNACKI, krawiec, w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 6, vis a vis hotelu Saskiego, poleca P. T. Panmo świeżo nadeszłe najmodniejsze materyały wiosenne i letnie. Ceny przystępne.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych. 12 29 0
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Dywany, Chodniki, Kapy, Serwety, Portyery, Firanki otrzymać w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI** Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie.

Fisharmonium zupełnie nowe, w dobrym stanie, jest **do sprzedania** za stałą cenę 100 złr. Wiadomość u **Karola Skowrońskiego w Brzesku,** ulica Bocheńska, dom p Pelaga. 912 1 5

Do sprzedania

12 morgów gruntu w jednym kawałku

wraz z domem mieszkalnym o 5 ubikacyach, w pięknem położeniu, w Tenczynku, w pobliżu stacyi kolejowej Krzeszowice, jest z wolnej ręki do sprzedania za cenę przystępną. Informacyj udzieli p. **M. St., Nr. 39, I p., Półwsie Zwierzynieckie** (pod Krakowem).

Ostatni tydzień!

Cyrk Henry.

Kraków, ulica Dietla.

We czwartek dnia 16 kwietnia 1896 o godz. 8 wieczorem

Nadzwyczajne Przedstawienie.

Po raz pierwszy

Kopciuszek

czyli **szklany pantofel.**

Wielka, wspaniała pantomima podług baśni, znanej pod tym tytułem. Występuje w niej 50 dzieci z Krakowa pod kierownictwem dyrektora Henry.

W piątek przedstawienie.

W poniedziałek 20 kwietnia nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Z wysokiem poważaniem
Henry, dyrektor.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

Kąpiele siarczane od 27°—32° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach 20 minut drogi od stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 cnt. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 640 3 8

JÓZEF KÖHLER
fabryka Rolet i Żaluzyj

Kraków, 559 10 56
ulica Zwierzyniecka, L. 25, parter



poleca rolety patyczkowe, płócienne z maszynką automatyczną do ściągania, oraz deszczułkowe. Żaluzye z drzewa tak zwane „rollbalken" do drzwi i okien zastosowane, w miejsce żelaznych praktyczne i lekko się zamykające, łatwe do zastosowania w każdym pokoju, są w fabryce do obejrzenia.

Ceny niskie.

Wszelkie zamówienia z Rosyi załatwia się opłacając cło. Agenci poszukiwani pod dobremi warunkami.

Pracownia ubiorów męskich
Stanisława Gadowskiego
w Krakowie, ul. Sławkowska, L. 24,
(w domu księży Emerytów), 726 8 12
wykonuje wszelkie w zakres ten wchodzące roboty, gustownie, w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Zarząd dóbr
Juliana Barona Brunickiego
Podhorce p. Stryj, poleca
zboże jare do siewu, ziemniaki, drzewa owocowe.
Cenniki na żądanie franco. 358 13 15

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.
257 27 58

Ogłoszenie.

Dnia 20 kwietnia b. r. to jest w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Sali posiedzeń Kasy Oszczędności miasta Krakowa **zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego tejże Kasy Oszczędności,** na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić. 914 1

Kraków, dnia 15 kwietnia 1896.

J. Friedlein mp.
prezydent miasta, jako przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Najmodniejsze parasolki. — **Rękawiczki, pończochy.** — **Sznurówki.** — **Ceny fabryczne.**

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że otworzyłem

HANDEL
modnych towarów damskich
pod firmą
St. Birtus
Rynek, Linia A—B, L. 41.

Polecam podług najświeższych modeli wiedeńskich i paryskich

kapelusze damskie i dziecinne

fasony słomkowe, **kwiaty, pióra, wstążki, koronki, wszelkie przybory do ubierania sukien i kapeluszy.**

Największy skład
koronek, wstążek i weloników.
Pasmanterye, krepiny, wachlarze, żaboty i rysze.
Najnowsze bluzki i halki.
Materye jedwabne na bluzki i podszewki, gazy, krepy francuskie i angielskie.
Wszelkie przybory do krawieczyzny damskiej i modniarstwa.

907 1 5
Z głębokiem poważaniem
St. Birtus.

Schicht'a Mydło

ze znakiem „klucz" jest niezrównane co do dobroci i taniości.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wontzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Jan Nagel, J. Kemplor.** 910 1 16

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

MAGASIN AU PRIX FIXE

ul. Grodzka, L. 3, I piętro,
zaopatrzony jest we wszelkie najgustowniejsze
GARNITURY MĘSKIE i DZIECINNE
na sezon wiosenny i letni
po cenach nader umiarkowanych.

Ubrania męskie	od złr. 12 i wyżej		Ubrania dziecinne	od złr. 3 i wyżej
Zarzutki	„ „ 10 „		Ubrania anglezowe	„ „ 22 „
Spodnie	„ „ 3 „		Ubrania żakietowe	„ „ 18 „

itd., oraz 472 10 20

Mundurki dla uczniów szkół średnich.

JAN SIMEK
krawiec męski

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 4 marca b. r. otworzył

własną pracownię
przy składzie sukna i kortów Wgo Pana Franciszka Cużydły
w Krakowie, Sukiennice, L. 27.

Jako długoletni kierownik większych warsztatów krawieckich w kraju i zagranicą, zyskałem sobie ogólne zaufanie P. T. Publiczności, gdyż dewizą moją było i jest „słowność i czuwanie nad wzorowem wykonaniem mnie poleconej roboty".

Polecając się łaskawym względom, z głębokiem poważaniem

Jan Simek
krawiec męski.
565 8 10

Patent.
Asfaltowe płyty izolacyjne z wkładką **ołowiu** wewnątrz, oraz z prawdziwego **filcu angielskiego.**

Papa dachowa w najlepszym gatunku, **smoła destylowana** (lakier dachowy). **Carbolineum.**

Masa kauczukowa przeciw wilgoci.

(Okrągłe) RURY (jajowate) steingutowe, podwójnie glazurowane, do **wodociągów i kanalizacyi.**

POSADZKI steingutowe, w najrozmaitszych deseniach, **klinkiery wjazdowe** itp.

Kominki, żłoby, klosety, pisoary i t. p. **DACHÓWKA, patent szwajcarski.**

Do nabycia tylko u firmy 823 3 10

Fr. MOSSOCZY & St. PYTLARSKI
Kraków, ulica Bracka, L. 5. Telefon 202.



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 829 4 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych
Ceny umiarkowane.



Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach 36 27 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

PRZEMYSŁ KRAJOWY. SUKNA ŻYWIECKIE.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicya zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** itp, tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny)

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacya poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym,** upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Żyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywanie w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego.

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki".

Na wszystkich większych wystawach złote medale i dyplomy honorowe.

Masło margarynowe ze słodkiej śmietany

o 30% tańsze niż wszelkie inne masła, o bardzo wybornym smaku, **jak najdłużej dające się trzymać;** zupełnie czysto robione **(nadpsute odrzuca się),** bardzo łatwo strawne, **dla mających dolegliwości żołądkowe jak najlepiej polecenia godne,** wytworzone **z najwyborniejszej margaryny** i najlepszego **niezbieranego mleka dworskiego,** nadające się doskonale do wszelkich **celów smażenia, pieczenia i gotowania,** jak niemniej **do jedzenia z chlebem,** co dzień świeże pocztą lub koleją wysyłane, poleca 727 7 10

Pierwsza austr. fabryka margarynowego masła ze słodkiej śmietany
Emanuel Khuner & Sohn
Wiedeń, XIV., Sechshauserstrasse, 43.
Próbki i prospekta wysyła się za darmo i opłatnie.

Wysyłki na próbę w skrzynkach od 5 kilo w górę opłatnie do każdej stacyi.

Proszę czytać!
Firma
Franciszek Albin
w Podgórzu (obok kościoła),



poleca pod korzystnemi warunkami spłaty: Maszyny **rolnicze,** jakoto: **młocarnie** najnowszych systemów (z gwarancyą), **ręczne** młocarnie patentowane, z dźwigniami dla mniejszych gospodarzy. **Kieraty, grabiarki** (amerykańskie), siewniki rzędowe i szerokorzutne, młynki do czyszczenia zboża (Backera system) od 35 złr. wyżej, wialnie, pługi, oborywacze, brony, tryery, walce, sieczkarnie konne i ręczne, lokomobile, motory parowe i gazowe i t p.

Wszelkie **maszyny** i przybory dla **masarzy** do wszelkich **wyrobów masarskich,** również maszyny dla **piekarzy,** maszyny dla fabryk cegielnianych do drenów dachówek i t p

Maszyny do szycia, **rowery angielskie** po cenach zniżonych, młyny, studnie, sikawki ogniowe i ogrodowe, maszyny dla ślusarzy i kowali i t. p. 805 5 6

Dla kółek rolniczych odstępuje rabat.



2427 13 0

Złocisty remontoar

zegarek anker dla mężczyzn, od prawdziwego złota nie dający się odróżnić, wysyłam, dopóki zapas starczy, za bezcen, bo **tylko za złr 3.50, złociste zegarki damskie remontoar-ankry po 4 złr. 25 ct.** Za dobry chód 2-letnie poręczenie. **Złociste łańcuszki** do zegarków dla panów i pań **po 1 złr. 20 ct. Złociste pierścionki** po **złr. 1.20.** Wszystko opłatnie, wolne od cła, tak, że odbierca nie potrzebuje już więcej płacić. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości (także znaczkami listow.) przez firmę **Feith's Neuheiten-Vertrieb** in **Drezno-A. 9.**

Jamnik wabiący się **„Sultl",** czarnej maści, z żółto-brunatnemi pręgami, mający na jednej tylnej nodze białą plamę, a na karku twardą skórzaną obróżę, spiętą dwoma mosiężnemi pierścionkami, **zaginął przed paru dniami.**

U kogoby się znajdował ów jamnik, lub ktoby miał jakiekolwiek poszlaki, któreby się przyczyniły do jego odszukania, zechce o tem donieść za odpowiedniem wynagrodzeniem, **Emilowi Kardaschowi,** porucznikowi przy 13 batalionie strzelców, **w Bochni.** 893 4 5

Wiskida

Plac Maryacki, 814 5 10
fryzyer damski, uczeń Ardelianiego.
Perfumerye, modne szpilki, Moniteur de la coiffure na żądanie.

Zdolny pomocnik

znajdzie natychmiast umieszczenie **w handlu bławatnym** pod firmą **Stanisław Barko i S-ka w Jaśle.** 897 2 6

Dwie realności

jedna przy ulicy Radziwiłłowskiej, 5, druga przy ul Stachowskiego, 84, są **do sprzedania pod korzystnemi warunkami.** 844 3 10

Wiadomość u właściciela **w piekarni wiejskiej, ulica Krowoderska, L. 130.**

Róże

wysokopienne i krzaczyste, w najpiękniejszych odmianach, 3-letnie, o silnych koronach **podwójnie oczkowane,** od 60 cent do 1 złr. za sztukę, oraz **różne wysadki** (flance) **kwiatowe, dywanowe** i **warzywne** nabyć można po bardzo niskich cenach

w ogrodzie przy ul. Łobzowskiej, 38,
(naprzeciw ulicy Szlak) 875 4 5
w Krakowie.

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida
Proszek
przeciw katarowi i kaszlowi
i należąca do tego
herbata przeciw katarowi i kaszlowi

z **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw **uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** itp, **usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności.** Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct., pocztą o 20 cent. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko** są w **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera,** ulica Grodzka; **we Lwowie** w aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha.** 463 9 12

H. Wierzycki w Tarnowie

poleca 326 22 24

Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.

Fabryczny skład rękawiczek skórkowych.

Wysyła pocztą bez liczenia opakowania.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 461 21 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Parcele budowlane

przy ulicy Topolowej, do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela kancelarya **adw. Dra Kriegera,** ul. Floryańska, L. 18, Kraków. 851 8 12

Poszukuje się stu
próżnych beczek ze smoły

Wiadomość **w biurze Izydora Herschthala w Krakowie,** ul. Kolejowa, L. 2. 890 3 3

Wina lecznicze na starej maladze Flaszka 1 złr. 20 ct.
Esencyę łopianową bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i po 50 ct.
Maść na piegi słoik po 50 ct.
Płyn na odciski słoik po 35 centów, poleca 882 3 0
Apteka i gł. skład materyałów aptecznych pod złotym słoniem
E. Hellera w Krakowie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.